

Wystawa dorobku „Odry“



Wielki kombinat „Odra“ jest jedną z wielu budowli Planu 6-letniego. W latach 1950–1955 obok bazy wyrosło w Warszawie wielkie osiedle, zamieszkałe przez rybaków i pracowników lądowych „Odry“. Powstały tam ulice, dziesiątki nowych bloków, szkoła, żłobek, przedszkole, Dom Rybaka, kino, Dom Kultury. Założono również skwery i trawniki, powstaje ogródek jordanowski. Zacierą się z każdym dniem różnica między warunkami bytowymi i kulturalnymi mieszkańców Gdyni i Swinoujścia. Ten ogromny rozwój nowej naszej bazy rybołówstwa dalekomorskiego obrazuje wystawa, której otwarcie nastąpiło 11 grudnia br.

w warszawskim Domu Kultury (widocznym na zdjęciu).
Fot. K. Komorowski

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

Nr 50 (167)

17 GRUDNIA

CENA 40 GR

Według wstępnych obliczeń do dnia 14 grudnia br. rybołówstwo morskie wykonało łącznie miesięczny plan połowów w 24,5 proc.

Przedsiębiorstwa państwa we uzyskały 27,1 proc., w tym „Dalmor“ — 45,4 proc., „Barka“ — 26,7 proc., „Szkuner“ — 19,4 proc., „Odra“ — 18,9 proc., „Kuter“ — 5,9 proc., „Korab“ — 3,9 proc., „Arka“ — 3,2 proc.

Spółdzielczość wykonała ogółem plan w 19,8 proc., a rybacy indywidualni — 19 proc. zadań miesięcznych.

II zjazdowi spółdzielczości rybackiej pod rozważę

PRZEZ dziesięć miesięcy br. spółdzielczość rybacka wykonała 80,8 proc. rocznego planu produkcji globalnej według wartości. W listopadzie i w grudniu — ze względu na wyjątkowo ciężkie warunki atmosferyczne — mimo mobilizacji załóg, nie nadrobiono już niedoborów.

Realizacja tegorocznego planu spółdzielni rybackich przebiegała w szczególności ciężkich warunkach. Poniesiono duże straty w taborze i sprzęcie. Nie otrzymano zaplanowanej ilości jednostek.

M. in. nie weszły do eksploatacji nowe kutry typu KU-160. Nie osiągnięto zaplanowanej gotowości technicznej jednostek łowczych. Zawiodły też zupełnie odłowy łososi.

Wszystko to spowodowało, że nie wykonano zadań I półrocza br. Poprawa zarysowała się dopiero od III kwartału, kiedy spółdzielnie zaczęły przekraczać plany, odrabiając częściowo duże zaległości wiosenne.

Przyjrzyjmy się, jak poszczególne spółdzielnie zrealizowały w ciągu dziesięciu miesięcy br. wartościowy plan produkcji globalnej. Jako pierwszą wykonała te zadania spółdzielnia „10-lecie PRL“ w Łebie. W dniu 31 października br. uzyskała ona 105,7 proc. planu (wg cen niezmiennych). Drugie miejsce zajęła spółdzielnia „Gryf“ we Władysławowie, która wykonała swoje zadania roczne w 102,7 proc.

Na trzecim miejscu znalazła się spółdzielnia „Pokój“ (87,7 proc.), na czwartym — „Łosoś“ (87 proc.), na piątym — „Certa“

(84,6 proc.). Należy przy tym zastrzec, że spółdzielnia „Certa“ ma największe zadania spośród wszystkich spółdzielni rybackich.

„Jedność Rybacka“ zajmuje dopiero szóste miejsce (80,9 proc.), siódme — spółdzielnia „Syrena“ w Gdyni (79,3 proc.), ósme — „Belona“ w Dziwnowie (73,7 proc.), przedostatnie — „Front Narodowy“ w Gdańsku, a ostatnie — „Wyzwolenie“ w Świnie (46,1 proc.).

Z powyższego porównania wynika, że między poszczególnymi spółdzielniemi są duże różnice w wykonaniu produkcji globalnej. Jakże to się przyczyni?

W br. spółdzielnia „Wyzwolenie“ starannie przygotowała się do połowów. Miała także dostateczny zapas sieci i dobre kadry. Mimo to zupełny brak łososi w sezonie wiosennym i bardzo słaby ciąg w jesieni spowodował, że plan odłowów tej cennej ryby wykonano tu zaledwie w 14 proc. Nielepiej było z połowami śledzi (13 proc.). Nie dopisała także

certa, której złowiono o połowę mniej niż w ub. r. Ogólnie biorąc, rybacy „Wyzwolenia“ odławiali w br. głównie łososi zamiast wartościowych łososi i cert, których połowy stanowią podstawę ekonomiczną gospodarki spółdzielni.

Tragiczne wypadki zatonięcia 6 rybaków tej spółdzielni powinny wreszcie zwrócić uwagę na konieczność bądź to zrewidowania obowiązującego zakazu połowów na Wiśle, bądź też wyposażenia spółdzielni „Wyzwolenie“ w dostateczną ilość pełno — i półpokładowych łodzi motorowych. Poważnym tu problemem jest również sprawa zamulania ujścia Wisły i związane z tym trudności nawigacyjne.

Obok przyczyn niezależnych od zarządów spółdzielni na złe wyniki produkcyjne wpłynęły niewątpliwie niedociągnięcia w technicznej obsłudze taboru. W ciągu minionych 11 miesięcy nie osiągnięto np. zaplanowanej gotowości technicznej kutrów. Zjawisko to jest tym bardziej niepokojące, że spółdzielnie o najliczniejszym taborze i rozbudowanym zapleczu ładowym mają naj słabsze wyniki w tej dziedzinie. Od dłuższego już czasu nie osiąga planowanej gotowości technicznej ani „Jedność Rybacka“ w Gdyni, ani „Belona“ w Dziwnowie. Do niedawna źle było pod tym względem i w spółdzielni „Front Narodowy“.

W „Jedności Rybackiej“ docho dziło do tego, że tylko 50 proc. kutrów brało udział w połowach. 9 kutrów tej spółdzielni figuruje w wykazie przeterminowanych remontów Gdynińskiej Stoczni Remontowej. Spośród 4 kutrów 24-metrowych, które posiada spółdzielczość, przeterminowano remonty dwóch z nich, w tym „Gdy 114“ już o dwa lata. Nielepiej było w „Belonie“. Znacznie opóźniono tam oddanie trzech kutrów do eksploatacji. Np. „Dzi 27“ wyszedł z remontu dopiero po dwóch latach.

U schyłku kończącego się roku musimy sobie w pełni uświadomić, że aby spółdzielczość lepiej wykonywała zadania w roku 1956 — trzeba realizować je rytmicznie, tj. codziennie i we wszystkich wskaźnikach. Dlatego też uwaga kierownictwa spółdzielni powinna być obecnie skierowana przede wszystkim na osiągnięcie zaplanowanej gotowości technicznej taboru. Pomyślny przebieg połowów w pierwszych miesiącach roku nie bowiem decydujący wpływ na wykonanie całorocznych zadań produkcyjnych. Szczególne znaczenie będzie to miało dla spółdzielni kutrowych, w których na miesiące styczeń—marzec przewidziano bardzo znaczny wzrost gotowości technicznej taboru.

Nie wolno też zmarnować ani jednego dnia połowowego, w którym tabor kutrowy jest gotów do eksploatacji. Powinny ostatecznie i bezpowrotnie zniknąć z naszych statystyk dni połowowe, stracone z powodu braku zaopatrzenia i z winy załóg.

TADEUSZ LUBOWIECKI

Ikra dorszy — zapomniany surowiec

GDY po intensywnym żerowaniu stada dorszy zaczynają się skupiać w gęstsze ławice na tarło, w dojrzałych samicach rozwija się ikra, która jest cennym surowcem dla produkcji pasztetu witaminowego. Na razie eksportujemy go w niewielkich ilościach do kilku krajów europejskich. Również ikra wędzona zwykle znajdowała u nas chętnych nabywców, jest bowiem smaczna i pożywna. Warto także dodać, że solona lub mrożona jest poszukiwaną karmą dla hodowlanego narybku.

Okres zbioru ikry przypada na luty i marzec. Jak obliczono, przeciętnie 1,5 proc. ciężaru złowionej wówczas masy dorszy stanowi cenna ikra. Możemy więc zgromadzić w tym czasie około 400 ton tego surowca.

Niestety, dotychczas niedostatecznie wykorzystujemy ikrę dorszy, podobnie jak ich wątróbki.

Od dwóch lat rybacy kutrowi patroszą dorsze na morzu, jednak wnętrzności ryb — poza wątróbkami — z reguły wyrzucają wraz z ikrą za burtę.

W lutym i marcu br. wylądowało w bazach ok. 50 proc. patroszonych dorszy, a więc ok. 200 ton ikry wrzucono po prostu do morza.

A tymczasem wspomniany na wstępie pasztet witaminowy cieszy się ogromnym popytem za granicą i — jak twierdzi kierownictwo Zakładów Rybnych w Gdyni — możliwe jest znaczne zwiększenie produkcji tego artykułu pod warunkiem, że zakłady otrzymają więcej surowca: wątróbki i ikry dorszowej.

Wątróbki do produkcji pasztetu muszą być świeże, co można uzyskać jedynie przez właściwe zakonserwowanie ich już na morzu. Poza tym wzrost podaży wątróbek klasy A zwiększy z kolei zapotrzebowanie na ikrę do pasztetów w przemyśle rybnym.

— Znaleźliby się niewątpliwie u nas nabywcy i na ikrę wędzoną, lecz mamy tylko niewielki zapas mrożonego surowca — oś-

wiadczyła tow. M. Rynkowska, dyr. Zakładów Rybnych w Gdyni. — Wystarczy on jedynie do produkcji zamówionych już ilości pasztetu...

Dlaczego tak się dzieje? Jak wynika z odpowiedzi na naszą notatkę pt. „Co masz zrobić jutro — zrób dziś“ (z nr 33), (Dokończenie na str. 4)

Sztandar pierwszeństwa przejęła „Arka“

10 GRUDNIA br. w sali Zakładowego Domu Kultury ZPG w Gdyni odbyła się uroczystość przekazania sztandaru przechodniego ZG ZPPZ przodującej we współzawodnictwie między przedsiębior-



Kierownik zespołu nr 2 — Lech Jakubowski
Fot. T. Wielechowski

stwami połowowymi w III kwartale — załódze „Arki“.

Przedsiębiorstwo to uzyskało w tym okresie wysokie wyniki produkcyjne. W III kw. wykonało globalny plan produkcji w 143 proc. przy stanie zatrudnienia — 93 proc.

Na szczególne uznanie zasługują wyniki szyprow — Edwarda, Henryka, i Franciszka Kreftów, którzy walcząc o I miejsce, odłowili łącznie 338 ton ryb ponad plan. Ostatecznie I miejsce zdobyła załoga „Gdy 194“ (szypier H. Kreft) odławiając 120 ton ponad plan. Wykonała ona plan ilościowy w 213 proc., dostarczając 88 proc. ryb w klasie A. Rybacy z tej jednostki nie mieli żadnej awarii i obniżyli koszt jednego kg złowionych przez siebie ryb o 30 proc.

W walce o tytuł przodujące go zespołu najlepsze wyniki uzyskał zespół nr 2, kierowany przez szypira L. Jakubowskiego. Składał się on z super kutrów: „Gdy 93“ (R. Marek), „Gdy 191“ (G. Borna), „Gdy 206“ (L. Jakubowski), „Gdy 207“ (E. Kreft), „Wła 109“ (K. Maziarz), „Wła 113“ (H. Cybulski), „Wła 114“ (J. Majerowicz). Zespół ten wykonał swój plan ilościowy w 168 proc. i wartościowy w 167 proc., odławiając 497 ton ryb ponad plan. Załogi tego zespołu oddały 84 proc. złowionych śledzi w klasie A.

Na przodownictwo „Arki“ w III kw. złożyła się nie tylko praca rybaków, lecz i brygad z WPK, sieciareni, przetwórci i innych działów. Wymienimy tylko kilku przodujących pracowników, jak sieciarz Agnieszka Truhn, wykonującą przec. 226 proc. normy, brygadziestę silnikowego B. Kamińskiego (200 proc. normy), patroszarkę J. Szanowską (316 proc. normy) i Ryszarda Piełucha z brygady przeładunkowej (400 proc. normy).

We współzawodnictwie o najlepszy Oddział Zaopatrzenia Robotniczego w resorcie żeglugi pierwsze miejsce w III kw. osiągnął arkowski OZR, który zdobył także proporzec przechodni. Ponadto proporzec przechodni i I miejsce wywalczyła komórka postępu i racjonalizacji w „Arce“, wysuwając się po raz pierwszy na czoło wśród przedsiębiorstw podległych CZRM.

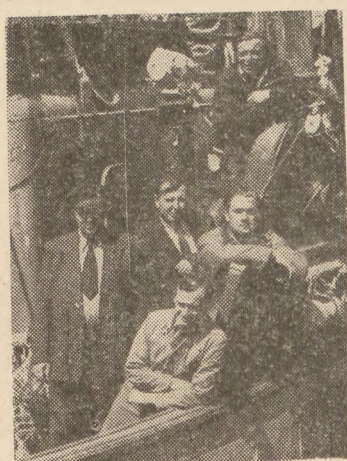
Sztandar przechodni ZG ZPPZ z rąk załogi „Dalmoru“ w ręce przedstawicieli dyrekcji i załogi „Arki“ przekazał przewodniczący ZG ZPPZ tow. Szynarowski. Wręczył on również proporzec zwycięskiej

załódze „Gdy 194“, przedstawi cięłom zespołu nr 2, delegacji OZR i komórce racjonalizacji „Arki“ oraz przodującej pracownicy OZR „Arki“ ob. B. Szczepańskiej.

W imieniu CZRM serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszych sukcesów złożył zwycięskiej załodze przedsiębiorstwa dyr. Dzierżanowski.

Następnie odczytano długą listę wyróżnionych pracowników, którzy otrzymali nagrody rzeczowe i pieniężne.

W imieniu żon rybaków przemówiła żona znanego szypira ob. Hohna, która podziękowała dyrekcji przedsiębiorstwa i radzie zakładowej za troskę



Żałoga superkutra „Gdy 207“. Pierwszy z lewej — to szypier E. Kreft.
Fot. M. Syrowatko

okazywaną rodzinom podczas pobytu rybaków na Morzu Północnym.

Po części oficjalnej odbyła się uroczysta część artystyczna, a wieczorem — zabawa dla przodowników pracy w Grand Hotelu w Sopocie. (g)

Świetlica, klub albo dom kultury w każdym zakładzie pracy

Prezydium Rządu podjęło na wniosek CRZZ uchwałę, stwarzającą nowe, poważne możliwości rozwijania pracy kulturalno-oświatowej wśród najszerszych rzesz pracowniczych.

UCHWAŁA przewiduje zorganizowanie placówki kulturalno — oświatowej w każdym zakładzie pracy, do mu młodego robotnika, hotelu robotniczym. Małe zakłady pracy lub mniejsze hotele robotnicze będą wspólnie organizować placówki kulturalno — oświatowe.

Uchwała ustala zasady zarządzania i finansowania placówek kulturalno — oświatowych w zakładach pracy. Reguluje ona również płace pracowników kulturalno — oświatowych.

Zgodnie z uchwałą — obowiązek prowadzenia świetlicy spoczywa na każdym zakładzie, zatrudniającym ponad 100 pracowników.

Kluby będą organizowane w zakładach, zatrudniających ponad 1000 pracowników. Domy kultury zaś powstaną w tych zakładach, w których liczba zatrudnionych przewyższa 2000.

Zarówno kluby, jak i domy kultury powinny być położone poza zakładem pracy.

Istniejące zakładowe świetlice, kluby czy domy kultury będą działać nadal, niezależnie od ilości zatrudnionych w zakładzie.

Świetlice mogą być organizowane również przy wydziałach produkcyjnych przedsiębiorstw.

W celu zapewnienia odpo-

wiednich kadr dla placówek kulturalno — oświatowych, uchwała ustala dla pracowników tych placówek nową tabelę płac. Zarobki wzrastać będą w miarę upływu lat pracy, a więc i wzrostu doświadczenia. Pracownicy ci powinni mieć odpowiednie kwalifikacje, określone przez CRZZ w porozumieniu z ministrem kultury i sztuki. Pracownicy z wyższym wykształceniem będą pobierali 15-procentowy dodatek do wynagrodzenia zasadniczego.

Ponadto wyróżniającym się wybitnymi osiągnięciami w pracy kulturalno — oświatowej pracownikom może być przyznane przez ministra na wniosek CRZZ, wynagrodzenie wyższe od przewidzianego w tabeli płac.

Pracownicy kulturalno — oświatowi korzystają z wszelkich świadczeń i uprawnień, przysługujących innym pracownikom danego zakładu pracy.

Uchwała ustala ilość pracowników dla każdej placówki. W zakładowym domu kultury może ich być od trzech do pięciu. Jeśli rozmiary działalności tego wymagają centralny zarząd po uzgodnieniu z władzami związkowymi, może zwiększyć ilość etatów.

Zakład pracy ma też obowiązek zatrudniać w razie potrze-

by pracowników administracyjno — gospodarczych w placówkach kulturalno — oświatowych.

W związku z powyższą uchwałą Prezydium Rządu, Centralna Rada Związków Zawodowych uchwaliła regulamin związkowego klubu (lub świetlicy). Zgodnie z tym regulaminem działalnością świetlic, klubów fabrycznych, zakładowych domów kultury kierują rady zakładowe.

W pracy kulturalno — oświatowej będzie stosowany szeroki samorząd.

Pracą świetlicy, klubu, domu kultury kieruje zarząd (7—21 osób) wybierany na ogólnym zebraniu załogi w głosowaniu jawnym na okres 1 roku.

Zarządy placówek prowadzić będą działalność kulturalno — oświatową opierając się na szerokim aktywie społecznym. W celu silniejszego powiązania tego aktywu z pracą placówki, przy zarządzie powinny być powołane komisje społeczne, zajmujące się różnymi dziedzinami pracy.

Zarządy placówek kulturalno — oświatowych ponoszą odpowiedzialność za stan inwentarza, wyposażenia oraz za prawidłowe wydatkowanie środków materialnych.

Świetlica, klub, dom kultury posiadają własny budżet i finansowane są z budżetu organizacji związkowej.

Uchwała Prezydium Rządu jest nowym poważnym krokiem w kierunku upowszechnienia kultury i oświaty wśród najszerszych rzesz robotniczych i pracowniczych.

Październikowy numer „Ryбноje Chazajstwo“

Numer 10 „Ryбноje Chozajstwo“ z br. przynosi wiele ciekawych artykułów.

W artykule wstępnym omówiono konieczność wzmocnienia pracy masowo-politycznej wśród załóg rybackich. Dalej znajduje się rozszerzona informacja o rozwoju współzawodnictwa pracy na cześć XX Zjazdu KPZR. Poza tym w dziale „Produkcja i technika“ zwraca uwagę praca A. F. Szwecowa pt. „Sterylizacja dorszowej wątróbki na trawlerach w cylindrach specjalnej konstrukcji“. Z ilustrowanego rysunkami, tabelami i wykresami artykułu wynika, że omawiany przez autora sposób konserwacji wątróbki zapewnia im świeżość w okresie 2 miesięcy.

Dział „Ekonomika i organizacja produkcji“ przynosi trzy ciekawe pozycje: W. N. Moskalewa — „Poprawić techniczną eksploatację floty i skrócić postój międzyrybne przemysłowych statków rybackich“, J. N. Ewrestowa — „Praca masowo-polityczna na statkach floty północnego Atlantyku“ i A. Georgiewa — „O rozrachunku gospodarczym na trawlerach“. Autor tego

ostatniego porównuje wyniki rozrachunku na dwóch produkcyjnych trawlerach „Pobieda“ i „Rosija“.

Wielu ekonomistów zainteresuje zapewne artykuł K. A. Smietanina pt. „Rybołówstwo Italii“ oparty na materiałach statystycznych z międzynarodowej konferencji w sprawie ochrony ryb, która odbyła się w Rzymie.

Obszerne i rzeczowe artykuły działu „Wymiana doświadczeń“ kwalifikują się szczególnie do przekładu i spopularyzowania wśród załóg naszych jednostek dalekomorskich. Mamy tu na myśli prace: S. J. Podjabłonskiego — „Walka załogi maszynowej trawlera „Amderma“ o najwyższą gotowość techniczną i skrócenie postojów międzyrybnych“, S. F. Seleznieva — „Doświadczenia pracy trawlera „Peczorec“ oraz G. G. Zosimowa — „Organizacja pracy załogi maszynowej trawlera „Kasatka“.

Poza tymi artykułami znajduje się w omawianym numerze wiele ciekawych materiałów dotyczących przetwórstwa i rybołówstwa łodkowo-łodziowego. (g)

Co słychać za granicą?

Skandaliczne warunki pracy w przemyśle rybnym NRF

Pismo zachodnio-niemieckie „Das Hamburger Abendblatt“ z dnia 8/9 października br. przytacza oświadczenie jednego z sędziów niemieckich, udzielone

przedstawicielowi tego dziennika.

Sędzia zwiędził jedną z hamburskich fabryk konserw rybnych i stwierdził, że panują tam karygodne warunki pracy. „Kobiety w wieku 50—60 lat — powiedział on — pracują tam przez cały dzień, stojąc po tydki w krwi i wodzie“. (b)

Kłopoty rybaków z Brixham

Przedstawiciel tygodnika „The Fishing News“ donosi z portu Brixham (Anglia), że od 30 lat podupada tam rybołówstwo. Proces ten pogłębił się szczególnie w ostatnim 5-leciu. W 1950 r. w porcie Brixham było zarejestrowanych 70 statków rybackich, a w 1955 — zaledwie 47.

Głównym konkurentem dla miejscowych rybaków jest zamożne przedsiębiorstwo „Torbay Trawlers Ltd“, które po wojnie zakupiło od marynarki wojennej duże łodzie patrolowe i przerobiło je na trawlerzy. Indywidualni rybacy nie mogą wytrzymać konkurencji z kapitalistycznymi armatorami i porzucają rybołówstwo, z którego żyli przez wiele stuleci, przenosząc się do innych zawodów na lądzie. Wielu z nich utrzymuje się z obsługi turystów, którzy po ostatniej wojnie przybywają licznie do innych zawodów na lądzie. Wielu z nich utrzymuje się z obsługi turystów, którzy po ostatniej wojnie przybywają licznie do Brixham. (b)

Prawda o rybołówstwie Irlandii

Tygodnik „The Fishing News“ przytacza w 3 kolejnych numerach notatki o sytuacji rybołówstwa w Irlandii, które — jak już pisaliśmy — stale podupada. Zestawienie tych notatek jest bardzo ciekawe, pozwala bowiem wyluskać z nich prawdę.

Oto w jednym numerze tygodnik donosi, że w Irlandii zamierza się uzdrowić sytuację rybołówstwa przez rozszerzenie rynku krajowego, zapewnienie stałego zapotrzebowania na ryby i ożywienie przemysłu śledziwego i makrelowego. W innym zaś czytamy, że w porcie Rosbeg (Donegal) wyrzucono do morza 40 skrzyń śledzi, ponieważ nie było na nie nabywców, oraz że wielka ilość rybaków z portów wybrzeża Donegal wyjechała do pracy w wędzarniach w porcie Yarmouth (Anglia). Wreszcie w trzeciej notatce przytacza się wypowiedź, według której rybacy z Donegal będą musieli emigrować, o ile nie powstrzyma się najazdu obcych trawlerów na miejscowe łowiska.

I tu leży sedno sprawy. Rząd irlandzki faworyzuje zamożniejszych właścicieli trawlerów, których załogi łowią „białą rybę“, zabraniając jej przywozu z zagranicy. Natomiast nie ogranicza importu śledzi i makreli, których odłowem trudnią się biedni rybacy przybrzeżni. Na skutek takiej polityki miejscowi rybacy nie znajdują zbytu na swój towar i emigrują do obcych portów. (b)



Czy powrót „zimnej wojny“?

PRZYJRZYMY się na wstępie kilku faktom, zdarzeniom i wystąpieniom, które przyniosły ostatnie dni.

Oto wrzawa wnieciona przez niektóre pisma zachodnie wokół wizyty Bułganina i Chruszczowa w Indiach i Burmie — przybiera określony charakter. Charakter historycznych oskarżeń o to, że — mówiąc słowami wiceministra spraw zagranicznych USA Nuttinga — „sieją tam (tj. w Azji) niezgodę“, o to, że Bułganin i Chruszczow mówią o otwarcie, co myślą o kolonializmie, „grzebią“ ducha Genewy. A min. Dulles z wielkimi irytacjami, wywołanej zresztą nie błahymi powodami — bo faktami świadczącymi o niezwyklej wzroście autorytetu i popularności ZSRR wśród narodów Azji — zapomina się tak dalece, że do jednego ze swych ostatnich wystąpień, utrzymania manego wybitnie w tonie „zimnej wojny“, włącza część swego przemówienia z grudnia 1950 r., tj. z okresu rozkwitu tejże „zimnej wojny“.

Obłudne głosy oburzenia, które mają maskować irytację na widok sukcesów radzieckiej polityki pokojowej w Azji, rozlegają się nie tylko w USA. Daje im też wyraz wiele gazet angielskich, przy czym posuwają się one w swej jadowitej kampanii do przekręcenia wypowiedzi Bułganina i Chruszczowa. A do kampanii tej przyłącza się angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, którego rzecznik pozwała sobie na brutalny wypadek przeciwko premierowi Bułganinowi i obraźliwe zaatakowanie krajów „czerwonej Europy“.

Dalszym ciągiem tej kampanii w reakcyjnej prasie są „rozważania“ na temat celowości zapowiedzianej wizyty Bułganina i Chruszczowa w Anglii, a także zapowiedź, że tematem rozmów między prezydentem Eisenhowerem

rem a premierem Edenem podczas jego projektowanej w początkach nowego roku podróży do USA będzie m. in. omawianie środków, które mają zapobiec wycieku radzieckich przywódców w Anglii. Na marginesie warto przypomnieć, że zostali oni zaproszeni przez tegoż Edena w lipcu podczas genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw.

ATERAZ wróćmy do Europy. W Berlinie wschodnim, w którym — w myśl zawartego we wrześniu br. między ZSRR i NRD układu, przynajmniej NRD pełna suwerenność w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej, organa tego państwa przejęły szereg funkcji, spełnianych dotąd przez władze radzieckie — funkcjonariusze policji ludowej zaarrestowali dwóch członków Izby Reprezentantów USA. Aresztowali z pełnym uzasadnieniem, gdyż panowie ci naruszyli przepisy władz NRD: porozumienie wali się przez radiotelefon zainstalowany w samochodzie z kwatery główną wojsk amerykańskich w Berlinie zach. No i zaczęła się wrzawa, posypały się protesty, rozległy się głosy oburzenia. Nie tyle na fakt aresztowania, ile na to, że dokonali go funkcjonariusze państwa — zdaniem USA, nie uznających NRD — nie istniejącego. Ambasador USA w Bonn demonstracyjnie objechał ulice Berlina wschodniego, a potem zwołał konferencję prasową, na której określił sytuację w Berlinie jako „poważną“.

W ten sposób została stworzona i rodmuchana tzw. „sprawa Berlina“. Gazety reakcyjne biją w oczy sensacyjnymi tytułami w rodzaju „Atak na Berlin“, robi się szum, do złudzenia przypominający czasy rozkwitu „zimnej wojny“, kiedy to przecież również istniała „sprawa“ Berlina...

Można oczywiście mnożyć fakty, które wskazują na recydywę metod i chwytów z arsenału „zimnej wojny“. Do nich bezsprzecznie należą pogroźki min-

stra spraw zagranicznych NRF von Brentano, który wystąpił z „ostrzeżeniem“, że rząd bniński zerwie stosunki dyplomatyczne z tymi „państwami niekomunistycznymi“, które uznają rząd NRD. Do rzędu takich faktów na leży torpedowanie rozmów w sprawie rozbrojenia w Komisji Politycznej ONZ przez delegata USA Lodge'a — i wielu innych.

NIE ulega wątpliwości: ostatnie czasy — od chwili gdy genewska konferencja ministrów spraw zagranicznych zakończyła się, nie przynosząc konkretnych rezultatów w postaci uzgodnienia choćby części spornych problemów — przynoszą wiele takich faktów, wystąpień i oświadczeń, niedwuznacznie świadczących o uwiecznionych pożałowania godnym powrocie do wysiłku pewnych określonych kół, zmierzających do powrotu czasów „zimnej wojny“.

Kojarząc te fakty z brakiem rezultatów rozmów genewskich, wielu jest takich, którzy skłonni są sądzić, że „duch Genewy“ zginał, a czasy „zimnej wojny“ w pełni wróciły. Czy jest to twierdzenie słuszne? Na pewno — nie.

Gdy w lipcu, po konferencji szefów rządów czterech mocarstw zarysowała się droga wspólnoty — nie można przecież było przypuszczać, że będzie to droga łatwa, nienajłatwiejsza trudnościami, że koła przeciwnie jej zaprzestania swej działalności. Nie można było przypuszczać, że ci, którzy stawiali na zbrojenia i wojnę — skapitulują. Wręcz przeciwnie, można było i należało przewidzieć, że koła te zaktywizują się, zaangażowane w swej racji bytu, że — jak to się rzeczywiście stało — z miejsca przystąpią do prób niszczenia rezultatów spotkania Bułganina, Eisenhowera, Edena i Faure'a.

Stąd też sytuacja obecna zawiera rzeczywistości elementy „zimnej wojny“, nasilające się w miarę rozluźniania się spoiści paktu atlantyckiego, w miarę burzliwie wzrastających nastrojów antykolonizatorskich w Azji. W miarę związanego z tymi nastrojami rzeczywistego postępu idei wspólnoty, znajdującego swój wyraz w zacieśnieniu wię-

zów przyjaźni i współpracy między ZSRR a Indiami i Burmą, więzów gospodarczych między tym mocarstwem a Syrią, Egiptem i innymi krajami.

Tylko uproszczone rozumienie wyników pierwszego genewskiego spotkania szefów rządów cztery mocarstwa, nieuzasadniona niczym wiara, że nastąpi po nim niczym nie zakłócona era współpracy i przyjaznego współistnienia — może obecnie podsunąć równie uproszczone twierdzenie, że skoro trudności mogą się — „duch Genewy“ przestał istnieć.

A nie przestał on istnieć chociażby dlatego, że nadal aktualne jest to, co legło u podstaw lipcowego genewskiego porozumienia: zrozumienie, że przy obecnym układzie sił wojna jako środek regulowania sporów między państwami — jest niemożliwa. Już w lipcu świadomość, że w epoce atomowo-wodorowej, kiedy Związek Radziecki doświadczył Zachód w dziedzinie badań atomowo-wodorowych, wojna nie jest tym środkiem, który może zapewnić Zachodowi uzyskanie jego celów — podyktowała genewskie porozumienie. A przecież świadomość tę musi pogłębić fakt, świadczący, że ZSRR nie tylko dogonił, ale i prześcignął w tej dziedzinie Zachód. Tym faktem zaś była ostatnia próba eksplozji bomby wodorowej w ZSRR.

REALNE podłoże, z którego rozdzieli się „duch Genewy“, po zostało niezmiennione. Po to jednak, aby duch ten zwyciężył potrzebne są: czas i walka.

Na przyjęciu hindusko-radzieckim w towarzystwie współpracy kulturalnej tow. Chruszczow powiedział: „Na razie, jak widać, wypadnie poczekać z rozwiązaniem problemów, jakie stały na porządku dziennym w Genewie. Cóż, gotowi jesteśmy czekać; nam, jak to powiadają, wiatr w oczy nie wieje. Będziemy czekali dobrej pogody. Będziemy czekali, aż będzie można rozwiązać te problemy w interesie ludu“.

A na pewno nie będziemy czekać w bezczynności. Nie zaprzestają walki o to, by zapanował „duch Genewy“ ani Związek Radziecki, ani kraje demokracji ludowej, ani miliony ludzi, których historia ostatnich lat nauczyła, jak walczyć o pokój.

Spotkania z rodzinami rybaków

Spartakiada rybacka

PRZESZŁO już w zwyczaj, że co pewien czas dyrekcje przedsiębiorstw połowowych spotykają się z rodzinami załóg pływających, aby omówić aktualne, interesujące sprawy. Taka narada odbyła się 29 listopada br. w gdyńskim Domu Rybaka. Oprócz rodzin dalmorowskich rybaków wzięli w niej udział przedstawiciele ZG ZPPZ, dyrekcji przedsiębiorstwa i rady zakładowej.

Najpierw dyr. Z. Muszyński złożył relację, jak załatwiono wniośki zgłoszone na poprzednim spotkaniu, a następnie zapoznał zebranych z osiągnięciami socjalno-bytowymi przedsiębiorstwa. M. in. poinformował on, że w „Dalmorze” powstało Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych pn. „Osiedle Rybackie”, które liczy już obecnie 46 członków. Ostatnio uzyskano parcele i środki finansowe, dzięki czemu jeszcze w br. będzie można przyjąć do budowy pierwszych domków. W przyszłym roku rozpoczyna się roboty przy budowie 2 bloków mieszkalnych dla rybaków w śródmieściu Gdyni. Również w przyszłym sezonie specjalny statek będzie dowoził 2 razy w miesiącu pocztę i świeże jarzyny na Morze Północne. W ten sposób usprawni się łączność rodzin z załogami jednostek łowczych i statków-baz oraz polepszy się zaopatrzenie ich w żywność. Przy radzie zakładowej „Dalmoru” powstała podkomisja do spraw opieki nad matką i dzieckiem, do której powinny zwracać się rodziny rybaków o pomoc.

Dyr. Muszyński podkreślił, że dalsze polepszenie warunków bytowo-socjalnych zależy w znacznej mierze od samych rybaków. Np. w tym roku załogi „Dalmoru” dostarczą państwu dodatkowo około 5 000 ton ryb i dzięki temu stworzą możliwości uzyskania jeszcze większego funduszu zakładowego, przeznaczonego na zaspokajanie potrzeb socjalno-bytowych pracowników i ich rodzin.

Dla nawiązania ściślejszej współpracy rodzin z kierownictwem przedsiębiorstwa i radą zakładową powstanie przy „Dalmorze” koło Ligi Kobiet, zrzeszające żony rybaków.

ZPPZ dysponuje dostateczną ilością miejsc w sanatoriach i domach wypoczynkowych. Jednak wielu rybaków nie docenia jeszcze potrzeby leczenia profilaktycznego i dobrodziejstw wczasów i dlatego nie wykorzystuje możliwości wyjazdu do miejscowości uzdrowiskowych i wypoczynkowych. W związku z tym dyr. Muszyński zaapelował do rodzin, ażeby zachęcały swych mężów, ojców i braci do wyjazdu w czasie urlopu na leczenie w sanatoriach i wypoczynkach w domach wczasowych.

Rodziny rybaków poruszyły wiele nurtujących je spraw. M. in. mówiono o konieczności poprawienia warunków mieszkaniowych rybaków Krasińskiego i Miłury, o pracy sekcji socjalnej w „Dalmorze”, o przepustkach dla rodzin uprawniających do wejścia na teren portu, zaopatrzeniu sklepu rybaka, spłatach należności za ziemniaki, przydziale wczasów itp.

Przedstawiciele ZG ZPPZ, kierownictwa przedsiębiorstwa i rady zakładowej udzielili zebranych wyczerpujących wyjaśnień i przyrzekli dokończyć starań, ażeby poruszone sprawy zostały po myślnie załatwione.

Narada upłynęła w serdecznej atmosferze. Na zakończenie uroczystości spotkania obejrzały w Zakładowym Domu Kultury ZPG występy akademickiego zespołu satyrycznego „Bim-Bom”.

PODOBNA narada z żonami odrzańskich rybaków odbyła się 3 bm. w Domu Kultury w Warszawie. Po raz pierwszy wzięli też w niej udział przedstawiciele Powiatowej i Osiedlowej Rady Narodowej.

Tow. Smigrodzki z aparatu k.o., omawiając wyniki połowów floty „Odry”, zaznaczył, że sezon śledziowy ma się już ku końcowi i większość jednostek kieruje się na leże zimowe. Jednakże nie wszyscy rybacy będą mogli spędzić święta w domu, bowiem kilka jednostek — m. in. „Myszolów”, „Cyranek”, „Perkoz”, „Puszczyk”, „Makolągwa” — wy-

jeżdżąc do kolejnego rejsu na Morze Północne lub kanał La Manche.

Rybacki pozostający na lądzie — mówiła tow. Siobrowska, sekretarz rady zakładowej — nadchodzący okres zimowy powinni wykorzystać na leczenie sanatoryjne i profilaktyczne. Stoją dla nich otworem sanatoria i domy wczasowe w najpiękniejszych okolicach kraju. Przedsiębiorstwo może pokryć z funduszu nagród koszty pobytu na wczasach za niektórych rybaków.

Na liczne pytania żon rybaków udzielił odpowiedzi dyr. Sołtan. M. in. wyjaśnił on, że co prawda tynkowanie bloków było ujęte w planie robót na 1955 r., jednakże z uwagi na brak mieszkań kierownictwo przedsiębiorstwa postanowiło budować nowe budynki, a tynkowanie domów przełożyć na rok przyszły. Poza tym przeznaczyło ono pewne środki na remonty mieszkań pracowników. W roku przyszłym usprawni się doręczanie przesyłek pocztowych na jednostki łowcze, gdyż „Odra” otrzyma statek łącznikowy. Dyr. Sołtan obiecał również załatwić sprawę przepustek, aby rodziny mogły odprowadzać i wychodzić naprzeciw powracającym z morza rybakom. Otrzymają one zaświadczenia, upraw-

niające do wstępu na teren bazy wówczas, gdy dana jednostka stoi w porcie. Ponadto obiecał zwrócić się do dyrekcji MHD z wnioskiem, aby maszyny do szycia, które nadeszły do sklepu rybaka, sprzedawano na raty, gdyż nie każda rodzina stać na jedno razowy wydatek 3 000 zł.

Z kolei przedstawiciel Osiedla wój Rady Narodowej poinformował żony rybaków, że w przyszłym roku Warszów otrzyma nowe punkty sprzedaży detalicznej, m. in. sklep masarski i targowisko. Również w 1956 r. przeniesie się sklep z artykułami gospodarczymi do większego lokalu, w którym mieści się obecnie świetlica PPRK. Poprawi się też jakość pieczywa, bowiem do wypieku sazonej w czeskie urządzenia piekarni zaangażuje się wykwalifikowanych fachowców.

Żywo dyskutowały żony rybaków na temat chuliganstwa. Wyraziły one opinię, że chuligani — zamiast płacić kary pieniężne — powinni, pod nadzorem MO, sprzątać ulice.

Na zakończenie spotkania wystąpiły zespoły amatorskie Domu Kultury i Domu Rybaka oraz wyświetlono film pt. „Wiosna w Budapeszcie”.

(OW)

(H.B.)

Wyprawa na wody Skagerraku

W PRZETWÓRNI „Arki” jeszcze niedawno szczerze zapelnionej beczkami śledzi, zrobiło się nagle przestronnie. Minęły dni gorączkowej pracy i przetwórnica zaległa cisza.

— Nie będziecie na razie pisać o „korku” w przetwórni — przywitał nas jej kierownik. — Sztormy trzymają kutry w porcie, a te kilkanaście tysięcy beczek śledzi z ostatniego rejsu „Morskiej Woli” starczy nam zaledwie na 8—10 dni. Ciężko

echosonda specjalnego typu, która podaje bardzo dokładnie kształtowanie dna i ławie.

Te dane łącznie ze wskazaniami dynamometru przymocowanego do jednej z lin tralowych i punktu stałego na statku, pozwalają ustalić właściwy moment przerwania zaciągu i tym samym zapobiegają uszkodzeniom sieci od nadmiaru złowionych ryb.

Najwydajniejsze połowy tuka pelagiczną na wodach Skagerraku



Rybacki z „Gdy 233” i eksperci „Arki” — (od prawej) dyr. B. Ilski i mgr W. Sienkiewicz — oraz córka i żona szypca F. Hohna (drugi z lewej) na pokładzie superkutry przed rejssem na wody Skagerraku

Fot. M. Syrowatko

będzie w tym miesiącu z planem. Wprawdzie „Arka” przystępuje do połowów śledzi na Skagerraku, ale na razie będą to tylko próby...

* * *

Dyrektor „Arki” ob. B. Ilski, chociaż jako kierownik zespołu był bardzo zajęty przygotowaniem wyprawy dwóch superkutów na wody cieśnin duńskich — znalazł po południu chwilę wolnego czasu na udzielenie informacji o zadaniach organizowanego zwiada.

— Jak wiecie — mówił dyr. Ilski — „Arka” już od kilku lat przestawiła się w okresie letnim na połowy dalekomorskie. Dzięki nim zwiększył się zysk przedsiębiorstwa, ale „martwy sezon” w IV kw. pochłaniał to wszystko.

Jak zlikwidować przestój międzysezonowy i w jaki sposób zapewnić rytmiczną eksploatację naszych jednostek — oto pytanie, na które odpowiedź może przynieść organizowana przez nas wyprawa. Od dawna myśleliśmy o nieeksploatowanych przez nas jednostkach łowiskach Skagerraku i Kattegatu, na których w grudniu i styczniu rybacy duńscy osiągają bardzo dobre wyniki w połowach tuka pelagicznego.

Tym sprzętem łowi się w nocy, ponieważ o tej porze ławie żerujących tam śledzi znajdują się w górnych warstwach wody. Poza tym trzeba posługiwać się

235” z szypcem L. Kucharskim. Mają one za zadanie (po zamontowaniu na nich specjalnych echosond firmy „Simrad” w Moście w Norwegii) przeprowadzić zwiad na wodach Skagerraku. I jeśli okaże się, że nasze próby dadzą pomyślne rezultaty — z kraju wyjdą dwa dalsze superkutry: „Gdy 232” z szypcem B. Andryskowskim i „Gdy 234” z szypcem J. Madyskim. Z nimi również popłynie m/t „Birkut”. Będzie to drugi etap wyprawy, a w styczniu 1956 r. popłynie jeszcze osiem dalszych jednostek „Arki”.

W obecnej wyprawie, oprócz dyr. B. Ilskiego, bierze udział inż. W. Maćkowiak z MORS i technolog sprzętu z „Arki” mgr W. Sienkiewicz, który opracował graficzną tabelę zanurzeń tuki. Dzięki niej można na podstawie znanych zależności określić szybkość i dokładnie potrzebną długość liny dolnej, co zapewnia pełne rozwarcie wlotu tuki. Jest to sposób całkowicie nowy i praktyczny sprawdzony w tym rejsie prawidłowości obliczeń — przyczyni się do szybszego opanowania połowów tuka pelagicznego.

Dyrekcja „Arki” przykłada tak wielką wagę do obecnej wyprawy, ponieważ od jej wyników zależy nie tylko wprowadzenie nowej techniki połowów, ale również możliwość zlikwidowania w naszym rybołóstwie kutrowym „martwego sezonu”.

H. KABAT

Ob. S. Gorządkowa wyjechała do ZSRR

Kierowniczka sieciarni „Arki”, wielokrotna przodownica pracy i racjonalizatorka produkcji ob. Stefania Gorządek wyjechała 3 grudnia br. na dwumiesięczną konsultację fachową do Związku Radzieckiego.

Ob. Gorządek podczas swego pobytu w Kraju Rad odwiedzi ośrodki przemysłu rybnego w Murmańsku, nad morzami Czarnym i Kaspijskim. Zapozna się z typami używanych tam najwydajniejszych narzędzi połowów, z metodami produkcji sprzętu w wielkich kombinatach rybnych oraz przeprowadzi konsultacje z radzieckimi fachowcami na temat budowy narzędzi połowu. W zamian przekaże ona radzieckim przyjaciółom swą bogatą doświadczenia.

(g)

Regulamin współzawodnictwa w ZRM wymaga poprawek

ZADZWIĘCZAŁ redakcyjny telefon. Mówił szypcer kutra „Gdy 18” Michał Sołóńczyk, który uzyskał 11 miejsce we współzawodnictwie rybaków indywidualnych w III kwartale br.

— Dzwonię z Zarządu Głównego ZRM. Siedzi nas tu kilku i dyskutujemy na temat współzawodnictwa i wyników uzyskanych w III kwartale przez nasze załogi kutrowe. Dziwi nas, że w notatce o współzawodnictwie, za miesiąc w numerze 48(165) „Rybaka Morskiego”, szypcer „Gdy 11” J. Kass, który zrealizował plan kwartalny ilościowo w 473,3 proc., a wartościowo w 311,7 proc. — znajduje się na trzecim miejscu, gdy tymczasem szypcer „Gdy 96” J. Gabryszak, uzyskując 153,7 proc. planu ilościowego i 133 proc. wartościowego zajął pierwsze miejsce. Czyżby pomyłka w druku?

Za chwilę rozpoczeta telefonicznie rozmowę prowadzimy dalej w siedzibie ZG ZRM. Przy stole, na którym leży rozłożony numer „Rybaka Morskiego” siedzą rybacy: W. Wójcik z „Gdy 65”, M. Sołóńczyk z „Gdy 18”, A. Zemlik z „Gdy 61”, A. Tews z „Gdy 18”, J. Rota z „Gdy 90”, M. Noch z „Ori 2” i inni.

Ładowcy „Odry” nie ustępują rybakom

2 grudnia br., kiedy rybacy „Odry” wykonali swój roczny plan połowów, pracownicy ładowi pracowali już na poczet 1956 r. Załoga przetwórnicy przekroczyła w tym dniu o 7,8 proc., stocznia — o 20,1 proc., a sieciarnia — o 36,3 proc. zadania roczne.

— To prawda — oświadcza szypcer Sołóńczyk — że Kass nie odłowił planowanej ilości węgry i zamiast 2 ton oddał ich 300 kg. Ale dopuszczalne są przecież zamienniki i Kass za węgry oddał odpowiednią ilość innych ryb. Najlepiej świadczy o tym plan wartościowy. Poza tym Kass należy do rybaków wykonujących rytmicznie swoje zadania, czego nie można np. powiedzieć o szypce Gabryszaku.

— Trzeba jeszcze uwzględnić — wtrąca inny rybak — że Kass łowi z nas wszystkich najwięcej. 1 bm. przywiózł ryb za 3 200 zł, poprzedniego dnia nie odłowił mniej — i tak prawie codziennie!

— I to patroszenie! Jak on może wszystkie dorsze patroszyć, jeżeli na swym 12-metrowym kutrze łowi tylko na Zatoce, a powrót z łowiska do portu trwa za ledwie pół godziny? — mówi rybak Rota.

Ogłoszone przez nas dane cyfrowe nie dotarły do redakcji jakąś określną drogą, a zaczerpnęły te zostały w Zarządzie Głównym ZRM na podstawie orzeczenia komisji współzawodnictwa. Gdzie więc tkwi błąd?

Proszony o wypowiedź w tej sprawie przewodniczący komisji współzawodnictwa ZG ZRM w Gdyni ob. W. Kanik oświadczył, że komisja — rozpatrując wyniki uzyskane przez poszczególne załogi w III kw. br. — postępowała zgodnie z regulaminem.

Stąd wniosek, że regulamin współzawodnictwa trzeba poprawić tak, aby — jak to wynika z przykładu J. Kassa i jego załogi — nie krzywdzić rybaków przekraczających plany z kilkusetprocentową nadwyżką. (Wis)

O łączność radiową w rybołówstwie indywidualnym

Jak wynika z odpowiedzi CZRM na nasz artykuł pt. „Warunki prowadzenia akcji ratowniczych” z nr 42 (159), 5 listopada br. odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Żegluga, CZRM, ZRM oraz instytucji zainteresowanych wyposażeniem jednostek rybołówstwa indywidualnego w sprzęt radiokomunikacyjny.

Na tej naradzie rybacy indywidualni oświadczyli, że radiotelefony krajowej produkcji typu NOMS 15 są zbyt drogie i gaba rytowo nieodpowiednie. Z wypożyczenia zaś przedstawiciela Zrzeszenia Rybaków Morskich wynikało, że najbardziej odpowiednim dla łączności jednostronnej byłby odbiornik z zakresem fal rybackich, przystosowany do warunków na kuterze. Zaproponowane przez MORS odbiorniki typu OK1 są również zbyt drogie, ale rozłożenie należności za nie na roczne spłaty ratalne zachęciło by indywidualnych rybaków do instalowania tych urządzeń na swoich kuterach.

Zagadnienie pracy radiostacji rybołówstwa morskiego reguluje instrukcja Ministra Żegluga z dnia 15 października 1955 r. Nie zależenie od tego CZRM polecił pismem z dnia 10 ub. m. wystożić wszystkie radiotelefony na fałę 2182 Kc/s i posługiwać się wymienioną częstotliwością w razie niebezpieczeństwa, szczególnie podczas sztormu. Należy dodać, że urzędy morskie instalują sieć radiotelefonów, przeznaczonych do akcji przeciwsztormowych.

Poza tym każdy szypier ma na kuterze instrukcję, jak i kiedy należy posługiwać się falą bezpieczeństwa. Niezależnie od tego czyni się starania o przeszkolenie wszystkich kierowników jednostek rybackich. (o)

U naukowców radzieckiego Zapolaria

Jak już donosiliśmy, na przełomie października i listopada br. w Murmańsku gościła delegacja naszych naukowców z Morskiego Instytutu Rybackiego. Wyruszyła ona z Gdyni na pokładzie m/t „Birkut” 11 października i po 10-dniowym pobycie w gościnie u naukowców PINRO powróciła w dniu 20 listopada do Gdyni. Kierownikiem delegacji był dyr. Z. Fruczek, który też jest autorem poniżej zamieszczonego artykułu.

WALCE o coraz lepsze zaopatrzenie ludności ZSRR w ryby morskie nie małą rolę odgrywa praca naukowców radzieckich, którzy w europejskiej części Związku Radzieckiego prowadzą działalność naukowo-badawczą w 16 organizacjach naukowych. Wśród tych placówek przoduje Polarny Instytut Naukowo-Badawczy Gospodarki Rybnej i Oceanografii w Murmańsku. Dla tego szczególnie cenne dla naukowców MIR było zaproszenie umożliwiające zapoznanie się z pracą PINRO i przedyskutowanie wielu zagadnień z pracownikami Centralnego Zarządu Morskiego Przemysłu Rybnego w Murmańsku.

POMOC UCZONYCH

PINRO — to wielki ośrodek naukowo-badawczy, który dzięki pionierskim pracom naukowców rosyjskich i radzieckich umożliwił należyte wykorzystywanie zasobów „ryby białej” na Morzu Barentsa. Poważnym osiągnięciem było także odkrycie wydajnych łowisk śledzi oraz ich wędrówek w północnym Atlantyku.

Kilkuletnie prace ekspedycyjno-badawcze prowadzone pod kierunkiem prof. prof. Manteuilla i Marti'ego zapewniły przemysłowi rybnemu nowe obfite łowiska, których eksploatacja od 4 lat przyczynia się do stałego wzrostu odłowów ryb. Warto podkreślić, że wykorzystywanie łowisk śledziowych północnego Atlantyku zapoczątkowały zakrojone na szeroką skalę ekspedycje flotyli

łowczej z udziałem statków-baz i pomocniczych statków.

Ciekawe prace ichtiologiczne i hydrologiczne, prowadzone przez Instytut pod kier. kandydata nauk biologicznych Trawina pozwoliły ustalić rejony, w których występują mało znane ryby tzw. okonie morskie. Coraz większe ilości tych ryb poławia się obecnie na północnym Atlantyku.

PINRO może poszczycić się także cennymi wynikami prac badawczych nad ssakami morskimi,



Naukowcy PINRO i MIR na pokładzie radzieckiego statku badawczego w Murmańsku

Fot. Z. Mulicki

żyjącymi w wodach subarktycznych, szczególnie zaś Morza Białego. Badania biologiczne i techniczne prowadzi się za pomocą nowoczesnych środków, począwszy od samolotu, poprzez bogato wyposażone w nowoczesny sprzęt i aparaturę statki badaw-

cze, do specjalnie skonstruowanych hydrostatów, używanych do obserwacji fizjologicznych i ichtiologicznych na różnych głębokościach wód morskich.

OBOK TEORII PRAKTYKA

Naukowcom PINRO zapewniłoby należyte warunki pracy. Szczególnie bogato wyposażony jest Zakład Techniki Narzędzi Połowów. Pracownicy jego rozporządzają sprzętem hydroakustycznym oraz większą ilością aparatów do badań metod połowów także za pomocą światła i dźwięku.

W pracowniach naukowych i na statkach badawczych Instytutu oraz na jednostkach zwłazu prze-

organizacyjnie samodzielnym połącznym kombinatem, odbierającym ryby nie tylko od państwowych przedsiębiorstw połowowych, lecz i od rybołówstwa kolchozowego.

Towarzysze z kierowniczego aktywu przemysłu, jak i naukowcy podkreślają, że właśnie daleko posunięta specjalizacja przedsiębiorstw pozwoliła sprostać olbrzymim zadaniom i tempu rozwoju flotyli połowowych.

Statki badawcze także objęto specjalizacją. Np. załoga flagowej jednostki badawczej PINRO „Piersiej II” prowadzi badania dotyczące ryb dennych w rejonach subarktycznych, ze szczególnym uwzględnieniem Morza Barentsa. Na tym statku znajdują się wygodne laboratoria i pomieszczenia dla 16 pracowników nauki i laborantów. Lugrotrawiły badawcze „Akademik Berg” i „Prof. Miesiaczew” prowadzą prace badawcze na łowiskach śledziowych północnego Atlantyku i współpracują ściśle z zakładem ryb śledziowych Instytutu.

WYMIANA DOŚWIADCZEN

Po zapoznaniu się z pracą i organizacją PINRO wzięliśmy udział we wspólnej radzie naukowej, podczas której ciekawy referat o zasobach i wędrówkach śledzi w wodach północnego Atlantyku wygłosił dr nauk biologicznych I. I. Marti. Również i nasi naukowcy wygłosili dwa referaty na tematy: „Wędrówki dorszy w Bałtyku” oraz „Rozwój nauki o morzu w Polsce Ludowej i dorobek naukowy MIR”. Referaty te wywołały duże zainteresowanie i ożywioną dyskusję.

Atmosfera życzliwości, rzeczo we ustosunkowanie się do naszych potrzeb i zainteresowań, wielka pomoc jaką okazał nam przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu Rybnego prof. K. A. Smietanin, który specjalnie przyjechał z Moskwy, by nas powitać — pozwoliły nam jeszcze raz przekonać się jak wiele w naszej pracy zyskujemy dzięki pomocy radzieckich towarzyszy.

CENNE DARY

Naukowcy radzieccy obdarowali nas wieloma cennymi eksponatami i zakonserwowanymi okazami fauny dennej wód subarktycznych dla naszego skromnego jeszcze muzeum. Otrzymaliśmy również pełną dokumentację budowy włoka do połowów „ryby białej” na Morzu Barentsa i jego uzbrojenia. Warto podkreślić, że włokiem tego typu załogi radzieckich trawlerów osiągnęły rekordowe połowy w skali światowej.

Wizyta w Murmańsku dopomagała nam w opracowaniu naukowych podstaw wykorzystania przez nasze rybołówstwo morskie nowych baz surowcowych.

Z. FRUCZEK
dyrektor Morskiego Instytutu Rybackiego

Nie rezygnujemy jeszcze z ewaporatorów

Od czasu przejścia do eksploatacji pierwszych jednostek z serii supertrawlerów („Radunia” i „Rega”) wiele kłopotów przysparza armatorowi, jak i konstruktorom tego typu statków, problem zasilania ich kotłów słodką wodą.

Kotły typu Prudhon-Capus na pierwszych supertrawlerach oraz typu Howden-Johnson na ostatnich z tej serii — potrzebują dużego zapasu zasilającej wody słodkiej, co z kolei ogranicza zasięg pływania statków.

W czasie budowy dalszych jednostek z tej serii wprowadzono kilka usprawnień. Kosztem niektórych pomieszczeń znaleziono więcej miejsca na wodę, tak że ostatnie supertrawlerzy, które nie dawno opuścili stocznice, mogą

już zabierać jej tyle, że wystarcza im na 30 dni nieprzerwanego pływania. Jest to znaczne osiągnięcie, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że „Radunia” i „Rega” w pierwszych rejsach musiały uzupełniać zapas wody słodkiej już po 14—16 dniach podróży.

Takie rozwiązanie ma jednak tę złą stronę, że przy wypełnionych wodą tankach i z normalnie obciążoną ładownią statki te są niebezpiecznie przegiębione. Aby tego uniknąć, zabierają one zapas wody najwyższej na 22 dni.

Próbowano rozwiązać to zagadnienie za pomocą ewaporatorów, czyli urządzeń do destylowania wody morskiej. Zainstalowano je nawet na pięciu ostatnich przejściach do eksploatacji jednostkach. Jak się jednak okazało, ewaporatory te mogą spełniać tylko rolę urządzeń awaryjnych. Próby bowiem przeprowadzane przez I. mech. ob. S. Ślusarka na s/t „Rawka” wykazały, że do obsługi ewaporatora potrzebny jest dodatkowy członek załogi, i że pochłania on dość duże ilości węgla. W wyniku więc uzyskuje się niewielkie odciążenie statku, lecz koszt wody z ewaporatora jest ponad 60 razy wyższy o tankowanej na lądzie.

Obecnie rozpoczynają się dyskusje pomiędzy „Dalmorem” i CBKO na temat konstrukcji następnej serii supertrawlerów, których budowę przewidziano w Planie 5-letnim.

Jak poinformował nas dyr. Gajdek z „Dalmoru”, armator będzie domagał się przebudowy kadłubów, celem zwiększenia ich nośności o ponad 100 ton, ewentualnie zmiany kotłów na zasilane wodą słoną. Nie bierze on natomiast w rachubę, po dotychczasowych negatywnych doświadczeniach, możliwości udoskonalenia ewaporatorów. Zwracamy więc uwagę zainteresowanych na notatkę, która ukazała się w październikowym numerze czasopisma „Rybnoje Chozjajstwo” pt.

„Wprowadzenie w przemysłowej flocie rybackiej ewaporatorów systemu P.M. Jermolina”. Treść jej przytaczamy z niewielkimi skrótami.

Mechanik statku krabłowczego „A. Mikojan” — P.M. Jermolin — skonstruował ewaporator na parę zużytą przez mechanizmy pomocnicze. W 1954 r. wypożażono w takie urządzenia statki flotyli krabłowczej. Wytwarzają one 30 ton wody słodkiej na dobę. Dzięki temu łowcy krabów nie potrzebowali odrywać się od połowów, aby uzupełniać zapas wody w porcie.

W zimie 1954/55, w czasie międzysezonowych remontów, zainstalowano podobny ewaporator na statku-przetwórnicy „Aleut”. Ponadto na myśliwskich statkach wielorybnych zastosowano jeszcze inny typ urządzeń Jermolina — o wydajności 5—7 ton na dobę. I ten również zdał egzamin.

W lecie br. delegowano racjonalizatora do Kaliningradu, gdzie zainstalował on ewaporator na statku-bazie „Zapolarie” oraz opracował odmianę tego urządzenia dla trawlerów rybackich. Ten ostatni typ zasilany jest parą służącą do centralnego ogrzewania. Parę kieruje się do ewaporatora, a dopiero potem do instalacji c. o. Aparat ten dostarcza 2,1 t słodkiej wody na dobę.

Urządzenia pomysłu Jermolina zapewniają wystarczającą ilość słodkiej wody na statkach dalekiego zasięgu.

Minister przemysłu rybnego ZSRR zapowiedział zainstalowanie do 1957 r. ewaporatorów systemu Jermolina na 390 trawlerach oraz 15 statkach-bazach, transportowcach i chłodniowcach.

Sądzymy, iż towarzysze z CZRM i „Dalmoru” oraz CBKO w swoich rozmowach wezmą pod uwagę te doświadczenia.

(j)

Zakończenie konkursu

W październiku br. w „Odrze” ogłoszono konkurs na najaktywniejszego racjonalizatora. Obecnie komisja konkursowa — po rozpatrzeniu zgłoszonych projektów — ustaliła następującą listę zwycięzców:

I nagrodę — zegarek i tytuł najaktywniejszego racjonalizatora uzyskał ob. Antoni Szwarc, II — radioodbiornik „Syrena” przyznano Janowi Jabłońskiemu, III — rower zdobył Maciej Dajerling, IV — kupon materiału ubraniowego otrzymał Jan Michalski i V nagrodę — teczkę skórzaną — przyznano Walentemu Kasierzowi.

Nagrody książkowe przypadły w udziale: Maciejowi Wasilewskiemu, Markowi Kaczmarowskiemu, Bolesławowi Wolniewiczowi, Stanisławowi Demkowskemu i Czesławowi Ostrowskiemu.

T. STROKOSZ
korespondent

Str. 4 RYBAK Nr 50

ŚCISŁA SPECJALIZACJA

W organizacji Centralnego Zarządu Morskiego Przemysłu Rybnego w Murmańsku rysuje się wyraźny podział podległych przedsiębiorstw według specjalizacji. Również ichtiologiczne zakłady naukowo-badawcze w PINRO specjalizują się w jednym tylko kierunku. Jest więc zakład ryb dennych współpracujący z przedsiębiorstwem połowów „ryby białej” i zakład ryb śledziowych współpracujący z przedsiębiorstwem połowów śledzi.

Inne zakłady naukowe w miarę potrzeby współpracują z obydwoma przedsiębiorstwami oraz

Ikra dorszy — zapomniany surowiec

(Dokończenie ze str. 1)

CZRM ustalił w I półroczu br. bardzo niski plan gromadzenia ikry dorszowej. Świadczy o tym fakt, że plan ten wykonały wszystkie przedsiębiorstwa łącznie w 121 proc. (w patroszarniach na lądzie). Musiały to być ilości rzeczywiście bardzo skromne, jeżeli np. „Korab” zrealizował wyznaczone mu w tym zakresie zadania w 420 proc.

Pewne światło na tę sprawę rzuca dalsza część cytowanego pisma CZRM, w którym czytamy: **Cena skupu (ikry — dop. red.) nawet jeśli zostanie ustalona, nie będzie nigdy atrakcyjna i z pewnością nie przekroczy 0,50 zł za 1 kg.**

Wydaje nam się, że stanowisko takie wynika z niedoceniań istotnej wartości ikry jako surowca, a także z nieznajomości rybaków. Sądzymy, że nawet i przy tej cenie na ikry rybacy poczęliby gromadzić i utrzymywać jej na morzu. Chodzi jednak o to, aby jak najszybciej spróbować, opracowując równocześnie przepisy i instrukcję o sposobach oddzielania ikry podczas patroszenia oraz o jej konserwacji na pokładach kutrów.

Rozważenie tego zagadnienia jest konieczne i pilne, jeżeli mamy położyć kres widocznemu marnotrawstwu i chcemy rozszerzyć produkcję poszukiwanego na rynkach zagranicznych pasztetu witaminowego i ikry wędzowej.

J. G.

Pracownicy „Szkunera“ czekają na Dom Rybaka

Kiedy rybacy i pracownicy lądowi „Szkunera“ zamieszkali w hotelu robotniczym we Władysławowie dowiedzieli się, że przeznaczone na hotel górne kondygnacje wznoszonego tam Domu Rybaka będą oddane do użytku w grudniu br. — zapanowało wśród nich niemałe zływienie. Cieszyli się, że wkrótce opuszczą ciasne izdebki w drewnianym baraku i zajmą obszerne nowoczesnie urządzone pokoje. Było to w lipcu br.

Nie spełniły się jednak marzenia lokatorów baraku hotelowego. Zawiodły nadzieje, że nowy Dom Rybaka chociaż w części zaspokoi potrzeby mieszkaniowe pracowników „Szkunera“ (z których 90 proc. dojeżdża do pracy), bowiem wykończenie I i II piętra w budującym się gmachu odłożono do przyszłego roku.

Co spowodowało zwłokę? Na to pytanie odpowiedział nam dział inwestycji gdyńskiej „Arki“, który prowadzi budowę Władysławowskiego Domu Rybaka.

Główną przyczyną jest przezwlekanie załatwiania formalno-

ści związanych z uzyskaniem dodatkowych kredytów na wykończenie wnętrza. Wymiana licznych korespondencji i osobiste interwencje w Ministerstwie Żeglugi, w Ministerstwie Budowy Miast i Osiedli, w CZRM i w wielu instytucjach finansowych, przekazyjących fundusze inwestycyjne na konto bankowe „Arki“ — trwała 9 miesięcy (od stycznia do września br.). Kiedy wreszcie po licznych zabiegach, uzyskano 1,5 mln. zł kredytów, wykonawca zlecenia — kierownictwo ZBM w Gdyni — od mówiło kontynuowania robót, uzasadniając to nie tylko krótkim terminem, ale i brakiem

dostatecznej liczby fachowców. Do 1 września potrzebni rzemieślnicy byli jeszcze w Gdyni i w każdej chwili mogli być skierowani do Władysławowa. Ponieważ „Arka“ nie miała wówczas kredytów — 100 ludzi z ZBM skierowano do budowy bloków mieszkalnych w Łodzi.

Obecnie Min. Żeglugi czyni starania w Min. Budowy Miast i Osiedli, aby wykonawca wznowił jak najrychlej prace przy budowie Domu Rybaka i przekazał część hotelową „Szkunerowi“ w I kw. 1956 r. Czekają na to z niecierpliwością Władysławowscy rybacy i pracownicy „Szkunera“! (Wis)

Gdy nie pomyśli się w porę...

W sierpniu 1954 r., na podstawie decyzji CZRM, szczecińska „Odra“ przekazała „Arce“ nową, importowaną z Norwegii maszynę do mycia skrzyń. W ciągu 8 godzin, przy obsłudze liczącej 5 ludzi, zdolna jest ona wymyć około 1 500 skrzyń, tzn. 2 razy więcej, niż ta sama liczba ludzi wykonując tę pracę ręcznie.



Już półtora roku maszyna stoi nie rozpakowana...

Urządzenie to złożono w Gdyni przy ul. Jana z Kolna na placu opakowań, gdzie miało być zainstalowane. Po pewnym czasie uznano, że lepiej będzie ustawić maszynę blisko przetwórnicy w porcie. Jednak GUM sprzeciwił się projektowi. Wobec tego dyrekcja „Arki“ zwróciła się do Min. Żeglugi. W wyniku interwencji

GUM wyraził zgodę na zainstalowanie maszyny w porcie.

Ponieważ „Arka“ ma już odpowiedni fundusz na wybudowanie nie specjalnego pomieszczenia, na zakup kotłowni i ich wbudowanie oraz na wszystkie potrzebne instalacje wodne i elektryczne, całą sprawę można by uważać za ostatecznie załatwioną. Niestety, ostatnio wyloniła się nowa trudność, a mianowicie brak dokumentacji technicznej.

W listopadzie CZRM wyznaczył termin opracowania dokumentacji do 15 bm., a tymczasem ani Biuro Projektów Budownictwa Morskiego, ani Woj. Biuro Projektów i Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego nie chcą przyjąć zlecenia z powodu krótkiego terminu wykonania.

„Arka“ postanowiła więc sporządzić dokumentację techniczną we własnym zakresie. Ale — ile jeszcze czasu upłynie zanim dokumentacja zostanie wykonana i maszyna będzie uruchomiona? Tymczasem straty wynikające z przestoju importowanej za dewizy maszyny, rosną z miesiąca na miesiąc.

W związku ze sprawą maszyny do mycia skrzyń warto już za wczasu przypomnieć o maszynie do mycia beczek, którą ta sama firma norweska wkrótce nadesłano do Gdyni. Maszyna ta ma być zainstalowana na terenie centralnych magazynów i warsztatów „Arki“, które będą budowane w Obłuzu w 1956 r.

Oby jednak nie powtórzyła się znowu historia półtorarocznego jej uruchamiania! (S)

IMORIA z łądu

Dnia 26 listopada zacumował przy statku-bazie m/s „Morska Wola“ trawler NRD „Thomas Münzer“. Po wspólnym obiedzie i zwiedzeniu bazy, goście skorzystali z pomocy lekarskiej i usług fryzjera, a po obejrzeniu filmu wzięli udział w turnieju szachowym i zawodach strzeleckich z wiatrówek.

Poza tym załogi z „Morskiej Woli“ i z „Oriona“ wymienili doświadczenia z rybakami z „Thomasa Münzera“, interesując się szczególnie stosowanym przez nich uzbrojeniem sprzętu połowowego.

* * *

Staraniem rady zakładowej „Dalmoru“ w dniu 2 bm. zorganizowano wycieczkę dla rybaków i ich rodzin do Warszawy.

Dalmorowcy zwiedzili Stadion Dziesięciolecia i Muzeum Narodowe, W Pałacu Kultury i Nauki oglądali wspaniałe sale, basen pływakki i ogromną salę kongresową. Obejrzeni też wystawę polskiej sztuki ludowej i jugosłowiańskiej grafiki oraz Muzeum Techniki i Przemysłu. Potem szybkie i wspaniałe wycieczki na 30 piętro, skąd obejrzeni wspaniałą panoramę Warszawy.

Przed wyjazdem ze stolicy uczestnicy wycieczki byli też na Starym Mieście, a wieczorem — na pięknym balecie Prokofiewa pt. „Romeo i Julia“. (Z. Dz.)

Żony rybaków uczą się szycia

Koto Ligi Kobiety w „Arce“ przy współudziale aparatu k. o. zorganizowało dla swych członkiń — żon rybaków „Arki“, „Dalmoru“ i „Jedności Rybackiej“ — kurs kroju i szycia. Trwał on od 12 października do 9 grudnia br. Kursantki pod kierunkiem instruktorki ob. Skowronowej dobrze opanowały nowy zawód, czego dowodem był pokaz modeli, zorganizowany w dniu zakończenia kursu.



Koto Ligi Kobiety w „Arce“ zamierza organizować od stycznia przyszłego roku dalsze kursy kroju i szycia oraz trykotarstwa i hafciarstwa. Przygotowuje je pracownica aparatu k. o. „Arki“ ob. Ferdynus, której — za okazaną pomoc — kursantki składają tę drogą serdeczne podziękowanie.

Na zdjęciu — absolwentki pierwszego kursu kroju i szycia przy wykonanych przez siebie modelach sukien.

Fot. M. Syrowatko

Czas zaopiekować się rybakami w Górkach Wschodnich

Poważną bolączką rybaków i pracowników spółdzielni „Front Narodowy“ w Górkach Wsch. jest brak mieszkań. Potrzeby ich częściowo zaspokojono, lokując kilka rodzin w miejscowym Domu Rybaka, jednak większość pracowników zatrudnionych w spółdzielni mieszka poza Górkami Wsch. i musi dojeżdżać do pracy.

Zarząd spółdzielni — w miarę swych możliwości — powinien starać się o nowe mieszkania. Można np. wyremontować budynek położony w sąsiedztwie Domu Rybaka.

W okresie zimy, kiedy, dojazd z Górek Wsch. do Gdańska jest trudniejszy (prom nadal jest unieruchomiony), odczuwa się tam również brak rozrywek. Kino objazdowe często zawodzi. Wiele do życzenia pozostawiają również audycje radiowe w Sobieszewie, a co gorsze — głośniki zainstalowane w mieszkaniach i w Domu Rybaka denerwują słuchaczy trudnym do wytrzymania charkotem.

M. CZUBA
korespondent

Upór nie popłaca

18 listopada br. szypier kutra „Wła 64“ A. Golla bez istotnych powodów odmówił na łowisku współpracy z załogą „Wła 76“ w połowach tułak. Rybacy z tej jednostki nie mieli wloka i wskutek wybruku A. Golla musieli przerwać połowy. Nie liczył się on i z tym, że tuła jest wydajniejsza, i że z powodu jego uporu tracą nie tylko koledzy, ale i on sam.

Po powrocie do portu winowajca przyznał się do błędu. Lecz widocznie nie bardzo się tym przejął, bo już wkrótce nie dopił nową swoją załogę. Wskutek czego 2 rybaków w dniu 22 ub. m. — Stefan i Leon Konkelowie samowolnie opuścili kuter i pojechali do domu. Wynik: jednostka Golla nie wyszła w morze.

Wprawdzie w tym dniu PIHM zapowiadał sztorm, ale dysponent „Szkunera“ polecił załogom pozostać na burcie aż do wyjaśnienia sytuacji. Wkrótce okazało się, że na Bałtyku jest spokojnie i kutry wyszły na połowy.

Wieczorem szypier Golla z zadróżką patrzył, jak załogi innych kutrów wyładują po 50 skrzyń dorszy, podczas gdy on beczynnie tłukł się cały dzień po porcie, czekając na swych niekarnych rybaków. (M)

ŚLADEM

Odpowiadając na felieton pt. „Bajka o kopciuszku“ z nru 38 (155) Centralny Zarząd Przemysłu Rybnego wyjaśnia, że niedomaganie na odcinku BHP w WPHR w Gdyni wynikały głównie z nieporozumień między technikami BHP a kierownikami baz i magazynierami. W związku z tym dyrektor przedsiębiorstwa zwołał naradę, w wyniku której uregulowano istniejące sprzeczności. Ponadto CZPR polecił ustalić potrzebną ilość sprzętów wg ustalonych norm.

* * *

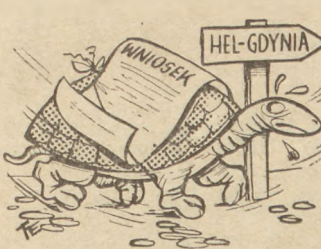
Dyrekcja Gdańskiego Urzędu Morskiego powiadomiła nas, że obecnie spółdzielnia „Wyzwolenie“ w Świnie może uzyskać połączenie w godzinach od 15 do 8 przez centralę telefoniczną w Sobieszewie (artykuł pt. „Nie lekceważyc życia załóg“ z nru 40 (157)).

DLACZEGO?

...Wydział Komunikacyjny Prezydium PRN w Kamieniu Pomorskim nie stara się o usprawnienie komunikacji pomiędzy Kamieniem i osadą rybacką Dziwnów? Zamieszkali poza Dziwnowem rybacy i ich rodziny twierdzą, że dwa autobusy PKS kursujące na tej trasie (rano i wieczorem) — to stanowczo za mało. (W)

...rybacy z kołobrzeskiej bazy „Belony“ nie łowią łososi na wodach morskich przylegających do ujścia rzeki Prośnicy? Potrzebne także i przynęty mogą oni otrzymać w każdej chwili z Dziwnowa. (S)

...inspektor BHP w helskim oddziale „Arki“ ob. Czaplinski nie odesła do zakładowej KUIW w Gdyni składanych u niego projektów racjonalizatorskich?



Wnioski te powinno się natychmiast wysyłać — bez czekania na... okazję. (n)

...dyrekcja Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Darłowie nie pozwala swym uczniom trenować w sekcjach sportowych ZS „Kolejarz“, zorganizowanych w przedsiębiorstwie „Kuter“? (M)

RYBAK Str. 5
MORSKI

Obowiązki żony i matki godzi z pracą społeczną

W usteckim „Korabiu“ jest zespół artystyczny, którego sekcje teatralna i chóralna przejawiają ożywioną działalność. Ostatnio sekcja teatralna wystawiła sztuki pt. „Niezdźwiedz“ i „Oświadczy“ — Czechowa, które cieszyły się dużym powodzeniem.

Spśród członków zespołu zasługuje na wyróżnienie żona przodującego szypiera Krystyna Bugajewska. Umie ona pogodzić obowiązki żony i matki z pracą społeczną. Oby za jej przykładem poszły inne żony i córki rybaków.

M. SALOMON
korespondent



Lepiej późno niż wcale

na okna zawałęła. Lepiej późno, niż wcale.

I opowiedział mi o drzech, że Zrzeszenie Rębóków znalazło pieniądze na bibliotekarkę i świetlicową, że jestem coś należał do urzędu nie i tak dalej. Plestałem sobie wesoło, bo i mnie się razno stało. Nówiciej jednak prawili drzech:

— Ko to bę le miół bęc „szpós“, że bę jastarnicki rębóć nie mogł urzędzić sobie przyjemnych wieczorów! Młodech je sporo, chcą jeszcze, le teręz-zabrac się do roboty. Całą zęme trzeba w korzestac, bo te przesnitie wie czorę w gospodzie i po różnóch kątach nic dobrego nie przęniosą.

Gódół po prówdze jak gospodórz o swoim obędzim. Stęchół jem rzetelno i męslół jem sobie, co bę to tak bęło, kiejbę wszędze tak ledzē ska zdrzelē na sprawę swojej wsi. Kiejbē w innēch wsach kłopotalē się o świetlicowę sprawę tak, jak o swoje gospodarstwa.

Le jedno mnie troche gręzłó: to, że drzech jastarniok tak się tym wszęstkim przejął nōprzód po tym, jak Zrzeszenie — dało dētki...

Ale lepiej niech się teręz przejął niżbē się wcale nie miół.

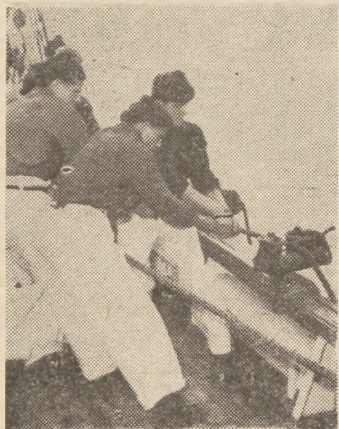
A na Nowy Rok przęrzęki jem sobie, że zazdrzę do Jastarni. Choba jem będze coś w świetlicy „grało“.

Waji
WANOŻKÓW ANTÓN

Kierujcie synów do szkół rybołówstwa morskiego

Zarząd Szkolenia Zawodowe go Ministerstwa Żegluga (Warszawa, ul. Filtrowa 57) przyjmuje już podania o przyjęcie do szkół rybołówstwa morskiego na rok szkolny 1956/57. Termin składania podań upływa z dniem 28 lutego 1956 r.

Przyjmowani będą przede wszystkim kandydaci przodujący w nauce i pracy społecznej oraz o dobrym stanie zdrowia (wzrost co najmniej 1,55 m, waga 55 kg). Będzie się brać również pod uwagę ukończone kursy żeglarskie w ośrodkach wodnych LPZ.



Wybieranie słoniaków na superkutrze szkolnym „Henryk Rutkowski”.

Fot. F. Staszewski

Do podania należy dołączyć następujące dokumenty:

- szczegółowy życiorys (własnoręcznie napisany);
- świadectwo urodzenia;
- opinię dyrekcji szkoły;

■ opinię organizacji młodzieżowej (o ile kandydat do niej należy);

■ świadectwo ukończenia 7 klas lub zaświadczenie uczęszczania do 7 klasy — z uwzględnieniem stopni za pierwsze półrocze bieżącego roku szkolnego;

■ ankietę personalną (po druk ankiety należy zwracać się do Zarządu Szkolenia Zawodowego MZ; inne wzory ankiety są nieważne);

■ zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia uwzględniające stan wzroku, słuchu, adaltonizm, wagę i wzrost (w razie wezwania na egzamin wstępny kandydat powinien też przynieść ze sobą wyniki analizy moczu i krwi oraz prześwietlenie klatki piersiowej — wyniki powinny być najwcześniej z czerwca 1956 r.);

■ zaświadczenie z miejsca pracy rodziców, uwzględniające stanowisko i wysokość zarobku (na zaświadczeniu musi być podany dokładny adres miejsca pracy), a jeżeli rodzice mają gospodarstwo rolne, to należy dołączyć zaświadczenie z gromadzką radą narodową;

■ zezwolenie rodziców na wstąpienie do danej szkoły (wiarogodność ich podpisów powinna poświadczyć kancelaria szkoły, miejscowa rada narodowa lub zakład pracy rodziców).

Kandydatów do SZKOŁY RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO w Gdyni (Aleja Zjednoczenia 3) przyjmuje się na wydział obsługi maszyn, po ukończeniu którego absolwent otrzymuje dyplom technika mechanika rybołówstwa morskiego oraz na wydział służby pokładowej, po ukończeniu którego absolwent otrzymuje dyplom technika służby pokładowej na statkach rybackich. Nauka trwa 5 lat.

Do tej szkoły mogą kandydować chłopcy urodzeni w latach 1940, 1941 lub 1942.

ZASADNICZA SZKOŁA RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO w Darłowie (ul. Szpitalna 1) przygotowuje kandydatów do zawodu rybaka i motorzysty kutrowego.

Nauka trwa 2 lata.

O przyjęcie do tej szkoły mogą ubiegać się kandydaci urodzeni w latach 1939 i 1940.

Uczniowie obu wymienionych szkół korzystają z bezpłatnego utrzymania w internacie oraz umundurowania.

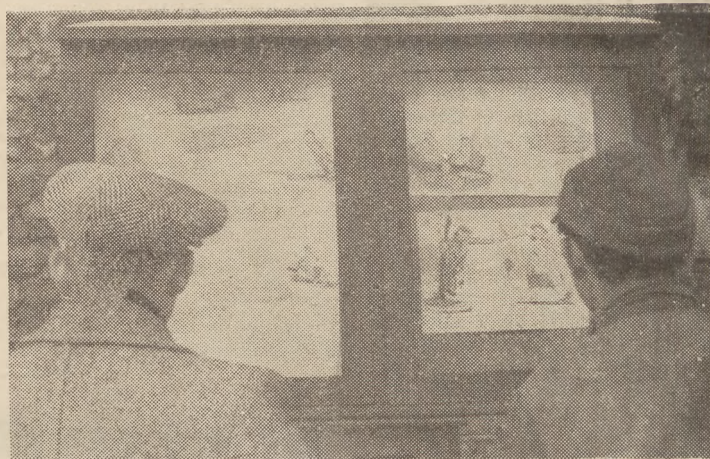
Nadmienia się, że oprócz do kładnego adresu miejsca zamieszkania rodziców, podanego w ankiecie personalnej, należy umieścić w podaniu adres kandydata. Wymagane jest także, aby o każdorazowej jego zmianie powiadamiano Zarząd Szkolenia Zawodowego. Poza tym w podaniu trzeba zażywać, do jakiej szkoły i na jaki wydział kandydat pragnie być przyjęty.

Podania bez wszystkich wyszczególnionych załączników i nadesłane po wskazanym terminie — rozpatrywane nie będą.

„Ośla łąka“ wychowuje

„Ośla łąka“ — to jedna z form wychowawczych stosowana przez dział kadr i radę zakładową PPD „Dalmor”. Barwne, do wciplne rysunki pokazują sylwe-

wycofanie ich nazwisk z tak ma to zaszczytne miejsca. Nie zdarzył się jeszcze wypadek ponownego awanturowania się już raz napiętnowanych osób.



tki awanturników, dla których szczytem osiągnięciem jest „bas” wypity w tak samo znacznej kompanii, a potem — awantury i bójk.

Wystawienie nazwisk tych ludzi pod pretekstem opinii publicznej odnosi rezultaty. Winni wstydzą się popełnionych wykroczeń, przyrzekają poprawę i proszą o

Informacje zmieniające co piątek zwabiają przed tablicę pracowników i wywołują niepoehlebne uwagi o napiętnowanych.

— Odnosi to dużo lepszy skutek niż potrącanie z premii — informuje nas kierownik kadrtow. Adamowicz — zwłaszcza, że naszą „Oślą łąkę” czytają również i rodziny rybaków.

Nowy sprzęt ratowniczy dla statków rybackich

Wypadki na statkach rybackich, które pociągają za sobą straty w ludziach wskazują na konieczność ulepszenia używanych dotąd środków ratowniczych, a zwłaszcza na statkach rybackich, gdzie załoga narażona jest szczególnie na niebezpieczeństwo zmycia lub wypadnięcia z burty.

Kpt. Walter Kreft omówił na łamach miesięcznika „Die Fischwirtschaft” kilka nowych przyrządów ratowniczych, których opis podajemy w streszczeniu.

Kamizelka ratunkowa z linką

Jest to zwykła kamizelka ratunkowa, przymocowana do statku plecącą linką 60-metrową, odwijającą się lekko z bębna. Kamizelkę tę wkłada człowiek, wyskakując z burty na ratunek tonącego. Za pomocą linki wciąga się ratującego wraz z tonącym na pokład statku.

Kamizelka ratunkowa typu „Kieler Jacke” i „Isoretta”.

a) „Kieler Jacke” wykonano z dwóch warstw materiału, pomiędzy którymi znajduje się wkładka z porowatej gumy. Kamizelka jest elastyczna, nie krępuje ruchów i dobrze utrzymuje ciepło. Ma ona dostateczną wyporność, aby utrzymać na wodzie głowę do góry tonącego człowieka w ubraniu sztormowym.

b) Kamizelka „Isoretta” składa się z dwóch warstw perlonu,

pomiędzy które wszyte są małe pływaki z porowatego materiału. Kamizelka ma kołnier, utrzymujący nad wodą głowę tonącego. Do pracy na pokładzie kołnier ten można odejmować.

Składane nadburcie.

Jest to ruchome (składane) podwyższenie nadburcia zakładane w tych miejscach, w których załoga jest szczególnie narażona na wypadnięcie lub zmycie z burty. Po zakończeniu pracy na pokładzie nadburcie opuszcza się.

(b)

300 tys. beczek ryb w ciągu 8 miesięcy

Załogi statków-baz kończą już swój pracowity sezon. W dniu 22 ub. m. powróciła do kraju m/s „Stalowa Wola”, przywożąc do kombinatu „Odra” w Swinoujściu ponad 14 tys. beczek śledzi. W ciągu dwóch rejsów w czarterze „Dalmoru” statek ten dowiózł na łowiska oprócz węgla, ropy i żywności ponad 31 tys. beczek pustych i z solą, a dostarczył do kraju 36 619 beczek z rybami.

Oprócz niej w czarterze „Dalmoru” było jeszcze pięć innych statków handlowych, które łącznie dowiozły na Morze Północne około 68 tys. beczek pustych i z solą oraz ok. 25 tys. ton paliwa, a do portów krajowych — ponad 29 tys. beczek ryb.

Statek-baza m/s „Morska Wola” zawinął do Gdyni 8 grudnia z ładunkiem ok. 12 tys. beczek śledzi, przeznaczonych dla przetrwoni „Arki”. W pięciu rejsach, od dnia 16 kwietnia br. przez ręce załogi tego statku przeszło ponad 60 tys. pustych beczek, 18 tys. beczek z solą i 87 tys. beczek ryb.

S/s „Fryderyk Chopin” przebywa w tej chwili na łowiskach kałalu La Manche, skąd wróci do kraju po 20 grudnia. Po powro-

cie prowadzone będą prace nad uruchomieniem chłodni absorpcyjnej, które przerwano przed wyjściem statku w piątą z kolei rejs.

W tegorocznym sezonie śledziowym, załogi jednostek czarterowanych i statków-baz (łącznie z ostatnim rejsiem „Chopina”) przeładowały ponad 291 tys. beczek pustych i z solą, 14 665 ton węgla, 4 639 ton ropy i około 300 tys. beczek ryb.

(Ki)

Wiadomości rybackie ze świata

NAJLEPSZA NA ŚWIECIE

Agencja TASS podała wypowiedź ministra rybołówstwa Kanady Jamesa Sinclaira podczas jego pobytu w Związku Radzieckim.

„Radziecka flota rybacka — oświadczył minister Sinclair — będzie wkrótce najlepszą na świecie. Jedną z najbardziej godnych uwagi rzeczy był statek badawczy „Witiaz”, który widziałem we Władywostoku”.

(b)

ODŁOWY GRECKICH RYBAKÓW

W 1954 r. greccy rybacy dostarczyli na własny rynek 60 000 ton ryb (w 1952 — 52 000 t, a w 1938 — 30 000 t). Z tej ilości 40 000 ton przypada na odłowy z Morza Śródziemnego. Dodatkowo importowano 21 700 ton, z czego 125 ton ryb świeżych, 4 640 ton śledzi, 3 510 ton różnych konserw i 11 425 ton wędlin. Eksportowano zaledwie 100 t żywych węgorzy do Niemiec, Włoch i Holandii. Przemysł rybny, który znajduje się jeszcze w początkowym stadium rozwoju, przerobił w ub. r. 6 700 ton surowca.

Co roku wpuszcza się do morza większą ilość narybku, szczególnie u północnych wybrzeży Grecji. O popularności ryb w tym kraju świadczą roczne ich spożycie, które w 1954 r. wynosiło 10 kg na głowę mieszkańca.

(w)

FLOTYLLA RYBACKA NRF

Według informacji tygodnika „Hansa”, dalekomorska flota rybacka NRF liczyła we wrześniu 1955 r. 219 trawlerów o ogólnym tonażu 112 000 ton. Przeciętny wiek trawlera wynosi 8,5 lat (w 1939 r. — 12,7, w 1949 r. — 22 lata). 182 trawlerów są opalane węglem, pozostałe — olejem napędowym. Buduje się coraz więcej trawlerów z napędem olejowym, a coraz mniej — z węglowym. Przyczyną tego jest wzrost cen węgla i trudność zaopatrzenia floty w to paliwo.

Spośród ogólnej liczby 219 trawlerów — 113 (58 000 ton) bazuje

w Bremerhaven, 47 (24 000 ton) w Cuxhaven, 40 (20 000 ton) w Hamburg — Altona i 19 (10 000 ton) w Kilonii.

(b)

NYLONOWE IGŁY

Amerykański dziennik handlowy „National Fisherman” podaje, że w USA wyprodukowano z nylonu igły do naprawy sieci nylonowych.

Na rynku znajdują się obecnie igły średnie i duże o wymiarach 6 1/2 x 7/8 i 8 x 1 cali. Wyglądem przypominają one zwykłe igły sieciarskie, jednak są od nich znacznie lżejsze, nie łamią się i nie odkształcają oraz są niewrażliwe na tłuszcz, smołę, wysoką temperaturę i rozpuszczalniki.

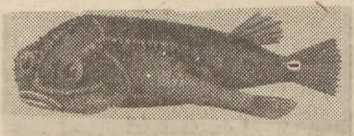
(b)

Ciekawostki

NIEZWYKŁE HUMBAKI

„Fisheries Newsletter” donosi, że w pobliżu wyspy Moreton (Queensland, Australia) złowiono dwa niezwykle humbaki (wieloryby o wypukłym grzbiecie). Jeden z nich był samiec i miał w brzuchu dwa embriony płci żeńskiej. Matka miała 13 m długości, a mąż — 3,4 i 3,3 m. Drugi wieloryb mierzył 12,5 m i miał równocześnie rozwinięte cechy płciowe samca i samicy.

RYBA — NIETOPERZ



Oto okaz drapieżnika grębinowego zwanego z powodu swego wyglądu rybą — nietoperzem. Ma ona płetwy barkowe i brzuszne, dzięki którym może się poruszać po dnie morza, gdzie też przeżywa.

(Sg)

Z sieci Hipolita Rybki

Dalej z pokusą!

Jestem gorącym zwolennikiem wprowadzania zawsze i wszędzie różnych usprawnień ułatwiających nam życie. Lubię wygodę.

Nie jestem natomiast entuzjastą pieszych wędrówek, mimo że doceniam znaczenie turystyki. Szczególnie nie popieram dalekich marszów na codzień, np. do nazbyt odległego sklepu. Cieszy mnie za to, gdy w pobliżu jest wiele spółdzielni spożywczych, gospód itp. potrzebnych urządzeń.

Nie jestem także abstynentem; o, nie! bo któż z nas jest bez grzechu. Jednakże wyznaję zasadę, że umiar w tej dziedzinie jeszcze nikomu nie zaszkodził. Nie zaszkodziło także nikomu odpowiadanie w sposób rzeczowy na postawione pytanie czy rozumne wyjaśnienie nie rozwiązane go problemu. Krótko mówiąc — popieram myślenie — to niełatwe, lecz jakże pożyteczne zajęcie.

Po co to wszystko piszę? A no dlatego, żeby już tym razem kierownictwo Gminnej Spółdzielni w Tolmicku do kładnie zrozumiało — o co właściwie chodziło w notatce „Dlaczego” z nr 43 zaadresowanej do zarządu tej, skąd inąd pożytecznej, placówki.

Bo wcale nie przeszkadza mi, że w tym samym budynku, po sąsiedzku, mieszczą się w Tolmicku: zarząd spółdzielni rybackiej „Pokój” i gospoda GS-u; wręcz przeciwnie: sam lubię wygodę. Ale że w tejże gospodzie od świtu do nocy sprzedaje się wódkę, to już bardziej zawiłana sprawa. I też nie dlatego, żebym sam był świętoszkiem — abstynentem (za prośbą mnie, to się przekonać!), ale tylko dlatego, że — jak wiadomo — rybacy i tak raczej „za kolier nie wylewają”. A tu — pod ręką, taka pokusa! Niejeden może by nawet nie pomyślał o wódce, ale gdy spojrzy na zachęcające wejście do gospody?..

Wiadomo, że najlepiej uniknąć grzechu, unikając pokus. Więc może by jednak GS odsunął się trochę dalej z tymi alkoholowymi pokusami?

Przecież walczymy z pijactwem, ale chyba nie opanujemy tej plagi społecznej podsuwając człowiekowi, jak właśnie w Tolmicku, kieliszek pod sam nos.

Wśród cech, które wylitczyłem na wstępie, posiadam jeszcze dwie: ciekawość i niecierpliwość.

Ciekaw więc jestem, co o tej sprawie sądzi Wojewódzki Zarząd GS i czekam niecierpliwie na jego odpowiedź.

Pczypomnienie

W hali „B” wydziału sprzętu w „Odrze” od wielu lat leży zapomniana, dużej wartości płyta traserska (z koresp. B. W.)

* * *

Tę prawdę drodzy Czytelnicy, obścicie zawsze pamiętali: „Pieniądze leżą na ulicy”, a czasem (tak jak w „Odrze”) — w hali.